

Zapiski T. Gumińskiego - 27.07-02.08.1982

Wtorek, 27 lipiec 1982 r.

Przyjazd Ewy z Chojnowa. Była w dobrym humorze. Uzyskała telefoniczną informację, że otrzyma paszport zagraniczny. Jest to następstwo wystąpienia gen. Jaruzelskiego w Sejmie. Opowiedział się za utrzymaniem więzi z Polonią zagraniczną, w szczególności stosunków rodzinnych. Niewątpliwie kryje się za tym także apetyt na dewizy. Ustał właściwie ruch turystyczny między Polską i krajami zachodnimi.

Tymczasem u nas? W telewizji oglądałem rozmowę z przedstawicielami ZSMP z fabryki z samochodów małolitrażowych w Bielsku-Białej. Wśród nich znalazło się dwóch młodych inżynierów: mężczyzna i kobieta. On jest już trzy lata po studiach. Otrzymuje uposażenie w wysokości 4500 zł. miesięcznie, nie licząc premii. Mieszka w hotelu robotniczym. Widoki na mieszkanie własne - mgliste. Ona jest kierowniczką jednego z wydziałów fabryki. Zarabia mniej niż podległy jej brygadzysta, czy mistrz. Płaca tego ostatniego jest niższa od pobieranej przez brygadzystę. Dodatek funkcyjny wynosi 500 zł. miesięcznie, co pozwala na zakup kilograma szynki na kartki.

Wszyscy występujący przed kamerą telewizyjną ujemnie ocenili ogólny stan fabryki. Maszyny i urządzenia są u kresu zdolności produkcyjnej. Nie dokonuje się wymiany parku maszynowego. Produkowany samochód małolitrażowy zestarzał się. Z trudem znajduje nabywców nie licznych w R.F.N. Projektu nowego modelu nie ma. Ten stan usprawiedliwia się brakiem środków finansowych. Biorący udział w dyskusji dziwili się skąd na modernizację parku maszynowego, zmianę modelu produkowanego samochodu znajdują fundusze zakłady prywatne w gospodarce kapitalistycznej, a nie mogą ich wygospodarować przedsiębiorstwa socjalistyczne.

Środa, 28 lipca 1982 r.

W „Życiu Warszawy” znalazłem nekrolog Kazimierza Krakowskiego. Znałem go z czasów łowickich, gdy był drużynowym J.HD im. J. K. Ordona i uczniem Seminarium Nauczycielskiego.

Ten fakt śmierci człowieka mi znanego w młodości uświadomił mi jaskrawo jak co raz bardziej pusty staje się mój świat. Brak mi np. już w tej chwili zupełnie osób, z którymi mógłbym zamienić kilka słów na temat K. Krakowskiego.

Stałem trzy godziny w kolejce, aby kupić mięso. Nie stać mnie na to, aby zajmować miejsce już o godz. 4 lub 5 rano jak czyni to wiele osób. W dalszym ciągu sprzedają wieprzowinę w ograniczonych ilościach; z drobiu są tylko kaczkę. Nie ma słoniny, boczku. Nadchodzący miesiąc ma być jeszcze gorszy.

Piątek, 30 lipca 1982 r.

Marylka w dalszym ciągu czuje się osłabiona. Świadczą o tym nocne poty. Nie stać jej na dłuższy spacer, czy podróż koleją do Chojnowa.

Byłem znów na targowisku. Ceny za kg: agrest - 40 zł., porzeczki czerwone 50 zł, jabłka 15-30 zł., pomidory 40-60 zł., fasola szparagowa 10-25 zł., ziemniaki 21 zł.; pół litra bobu - 25 zł. Jagody czarne zdrożały ze 170 do 200 zł. za litr. Ogórki od 8 do 12 zł. za kg.

Sobota, 31 lipca 1982 r.

Poobiednia wizyta Ewy z Asią, no i Almą. Cała trójka odwiedza ostatnio ośrodek wypoczynkowy w Rokitkach. Upał; niebo bezchmurne.

Ewa opowiadała o karygodnym stosunku do mienia państwowego niektórych lekarzy szpitalnych w Chojnowie. Tak np. niejaki L., działacz partyjny, pobrał z punktu krwiodawstwa mikroskop wartości ok. 50000 zł. do...

„zabawy” dla swej córeczki w wieku poniżej 10 lat. Inny jego kolega z tegoż samego szpitala zwrócił się do kierowniczkii laboratorium, aby na rewers również wydała mu do domu podobny mikroskop w analogicznym celu. Kiedy uczyniła uwagę, że dziecko może mikroskop uszkodzić, odrzekł: „No cóż, spisze go pani na straty”. Mikroskop w tym wypadku nie został wydany.

Niedziela, 1 sierpnia 1982 r.

Ponieważ nadal trwają upały, wybraliśmy się na mszę św. odprowadzaną o godz. 7 m. 30 w kościele Św. Pawła. Z komunikatu podanego przez proboszcza ks. T. Łączyńskiego dowiedzieliśmy się, że już wykonano ławę fundamentową pod budynek kaplicy i punktu katechetycznego na Sienkiewicza rozbudowującej się na gruntach wsi Przybków. Przy wyjściu z kościoła zbierano ofiary do puszek na niezamożnych kleryków seminarium duchownego metropolitalnego we Wrocławiu. Parafia ŚŚ. Piotra i Pawła w Legnicy ufundowała bowiem trzy stypendia. Jak podał proboszcz, w r.b. przyjęto 60 kandydatów na I kurs. Seminarium ma być przepelnione.

W piwnicy naszego bloku chowa się już trzecie kocie pokolenie. Obecnie żyje tam kotka z trzema kociakami. Dokarmiają je prawie wszyscy lokatorzy przeważnie mlekiem. Mają go ponad potrzeba. Koty potrzebują mięsa. Niestety wszyscy odczuwają jego niedostatek. W sklepach tymczasem nie ma po za kiełbasą, i to nieregularnie dostarczaną w małych ilościach żadnych wędlin pośledniejszego gatunku. Nie ma nawet kaszanki. Przyczyna – deficyt kaszy!

Prasa doniosła o zamierzonej w NRD reformie pisowni niemieckiej. Mają odstąpić od pisania rzeczowników wielką literaturą. Zmiany mają także nastąpić w słownictwie różnych dziedzin nauki. Wiadomość ta jest zaskakująca. Językiem niemieckim posługuje się przecież nie tylko 16 milionów Niemców w NRD, ale kilkakrotnie większa masa ludzi w RFN, Austrii, Szwajcarii, a także żyjących w diasporze w różnych krajach. Jak w tych warunkach można się decydować na arbitralne przesądzenie różnych spraw językowych arbitralnymi decyzjami ze strony mniejszości?

Odnoszę wrażenie, że Niemcy za Odrą i Nysą chcą poprostu przekonać świat o powstaniu nowego narodu „socjalistycznego”, zupełnie innego od reszty niemcojęzycznej. Przykładów podobnych najnowszej akcji nie brak. Wszak to władcy Kremla zmienili po II wojnie światowej Rumunom z Besarabii alfabet łaciński na swoją grażdankę; w Król. Polskim po powstaniu styczniowym próbowali ich przodkowie zastąpić w podręcznikach szkolnych również panujący tu alfabet swoim. Zachowały się tego przykłady w muzeach Łowicza i Płocka. Szczęście jeszcze, że nie jesteśmy podzieleni między dwa systemy polityczne.